

# Kres kresu historii

25 lipca 2016

Swego czasu Erdogan powiedział: „Demokracja jest jak pociąg – gdy osiągniesz miejsce docelowe, wysiadasz”. Wygląda na to, że Turcja zbliża się powoli do stacji końcowej, która nazywa się reaktywacja Imperium Osmańskiego, które oznaczałoby budowę realnie suwerennego lidera islamskiego świata.

Symbolicznym momentem proklamacji odbudowy osmańskiej nie są aktualne czystki po nieudanym puczu, lecz to co miało miejsce miesiąc wcześniej: resakralizacja świątyni Hagia Sophia. Oznacza to zburzenie najjaskrawszego pomnika ataturkowej sekularyzacji państwa. Hagia Sophia to monumentalna świątynia, która przez 916 lat miała charakter chrześcijański. Od zdobycia Konstantynopola przez Turków przez cały okres Imperium Osmańskiego przez 478 lat służyła jako meczet. Po dojściu Ataturka do władzy Hagia Sophia została zamieniona na muzeum.

5 czerwca 2016 na otwarciu Ramadanu po raz pierwszy od 81 lat w Hagia Sophia rozbrzmiały śpiewne recytacje „Koranu”:

Nic bardziej niż to nie podkreśla, że Turcja kończy flirt z liberalną demokracją i wsiada do pociągu osmańskiego.

Resakralizacja islamska świątyni Hagia Sophia jest naruszeniem dotychczasowych standardów wedle których desakralizacja spornej świątyni, która najpierw służyła chrześcijanom, następnie zaś muzułmanom, pozostawała najbardziej wyrazistym symbolem neutralności religijnej nowego państwa tureckiego. By to zrobić rząd potrzebował pretekstu, który dostarczyli ...Niemcy. Oto bowiem w czasie, kiedy UE usiłuje dogadać się z Turcją w sprawie zatrzymania potopu uchodźców syryjskich, niemiecki parlament naraz przypomniał sobie o tym, że wciąż jeszcze nie uchwalił nic na temat ludobójstwa Ormian (i Greków Pontyjskich). Uchwała zatytułowana „Pamięć o ludobójstwie

Ormian i innych chrześcijańskich mniejszości 101 lat temu” przyjęta 2 czerwca 2016 została właśnie wykorzystana jako pretekst do resakralizacji Hagia Sophia, czyli wielkiego symbolu religijnego dla prawosławnych Greków.

Tuż po podjęciu uchwały, poseł AKP Şamil Tayyar puścił tweeta[1]: „Stany Zjednoczone wspierają Partię Pracujących Kurdystanu i Państwo Równoległe. Niemcy popadły w kłamstwo ludobójcze. Przyjaźń została odłożona na półkę. Nasz ruch; otwieramy Hagia Sophia dla kultu”. W odpowiedzi na to greckie ministerstwo spraw zagranicznych wydało gniewny komunikat[2] potępiając wprowadzenie rytuałów muzułmańskich w obiekcie Światowego Dziedzictwa UNESCO, który jest niezwykle ważny dla prawosławnych, jako „wsteczny” i „bigoteryjny”. Można sądzić, że tureckie władze są Bundestagowi bardzo wdzięczne za tę uchwałę, gdyż dała im ona dobry pretekst dla rozprawienia się z niechcianym ataturkowskim dziedzictwem.

Warto zwrócić uwagę, że już parę tygodni przed zamachem turecka władza formułowała bardzo poważne oskarżenia wobec USA. W Turcji istnieją dwie struktury quasipaństwowe: kemalistyczne Głębokie Państwo[3] oraz gulenowskie Równoległe Państwo[4]. Według powszechnej opinii „głębokie państwo” jest świetnie zorganizowane, posiada swoje utajnione struktury, które powstały po zakończeniu II wojny światowej z inicjatywy USA. Jego celem było utrzymywanie świeckiego kursu oraz kierunku geopolitycznego Turcji, za pomocą nielegalnych operacji sabotażowych. Równoległe państwo wiąże się z postacią mieszkającego w USA Fethullaha Gülena. Wobec zarzutów, jakie formułuje wobec „równoległego państwa” Erdogan, można wysnuć hipotezę, że byłaby to nowa, poprawiona forma trzymania Turcji na dotychczasowym kursie geopolitycznym.

Erdogan zamierza z tego kursu zejść, stąd jego rozprawa zarówno z głębokim jak i równoległym państwem, która objawia się w postaci aktualnych czystek personalnych w strukturach państwowych.

Tureckie przemiany musimy obserwować z niepokojem, bo nie jesteśmy w stanie powiedzieć jaką na dłuższą metę politykę będzie prowadziła neoosmańska Turcja wobec Europy. Z drugiej jednak strony dążenie do odbudowy Imperium Osmańskiego jest dla Turcji zupełnie naturalnym kierunkiem geopolitycznym. Zachodnim elitom wydaje się, że odejście od Turcji ataturkowskiej jest jakimś regresem. Ataturk zafundował Turcji modernizację na wzór zachodnich wzorców kulturowych. Dla Zachodu jest czymś zupełnie naturalnym traktowanie naśladowania Zachodu jako ucieleśnienia postępu. Tymczasem w wymiarze ekonomicznym Turcja Ataturka kojarzy się nie z postępem, lecz z neokolonialnym okresem tureckiej państwowości, którego status quo opierało się nie tyle na woli tureckiego ludu, lecz na fasadowej demokracji za którą stał reżim głębokiego państwa, które było wysubtelnioną formą trzymania Turków za twarz. Turcja nie odchodzi dziś od demokracji, lecz od fasady demokratycznej, którą zainstalowano w ataturkowym państwie.

Turcja neoosmańska będzie znacznie bliższa tureckiego ludu aniżeli była nią Turcja ataturkowska. Z pewnością nie będzie ona miła dla europejskich standardów liberalnych demokracji – będzie taka jaki jest dziś lud anatolijski. A ten dopóki się nie wzbogaci i nie wyedukuje może być dość brutalny. Jego zęby może natomiast łagodzić neosułtanat.

Odrodzenie Imperium Osmańskiego dla Europy może być mocno problematyczne. Europa musi utrzymać sojusz z Turcją, gdyż jego alternatywa – sojusz Rosji i Turcji jest bez wątpienia opcją znacznie gorszą. W ramach sojuszu UE z Turcją, ta ostatnia ma zamiar wybudować sobie pozycję kluczowego huba energetycznego dla Europy. W kontekście odbudowy imperium muzułmańskiego proces asymilacji mniejszości muzułmańskiej w krajach Europy Zachodniej w najlepszym razie ulegnie zatrzymaniu, w najgorszym – nastąpi regres. Europa będzie miała rosnący problem z mniejszościami muzułmańskimi.

Szansą na zażegnanie tego scenariusza byłoby wynalezienie

jakiegoś cudownego sposobu reintegracji społeczeństw. Z pewnością jednak nie uda się tego uczynić w oparciu o aktualny model ekonomiczny. Zachód musiałby odejść od monokratycznego kapitalizmu, ku bardziej inkluzywnym, humanistycznym i upodmiotowiającym formom systemowym (m.in. zamiast korporacji powinny dominować spółdzielnie i spółki pracownicze). Gdyby ekonomię konkurencji zdominowała ekonomia współpracy, Europa mogłaby się odrodzić.

W obecnym systemie długofalowo wygrają te struktury, które są w stanie generować najsilniejsze grupy społeczne. Kiedy na Zachodzie zanikają tradycyjne mechanizmy grupotwórcze, które nie są zastępowane przez nowe mechanizmy, grupy islamskie dysponują największym potencjałem, który może zostać znacznie wzmocniony przez reaktywujące się Imperium Osmańskie.[5]

Dla Polski przemiany tureckie niosą tyleż zagrożeń, co i szans.

1. Bardzo istotna jest tutaj kwestia Nord Stream. Jeśli projekt ten zostanie rozwinięty zgodnie z aktualnymi zamysłami, to będzie to oznaczało powstanie rosyjsko-niemieckiego sojuszu strategicznego. Będzie to sojusz sprzeczny z tureckimi zamysłami dotyczącymi budowy huba energetycznego dla Europy i jednocześnie niebezpieczny dla Polski – w takim układzie Polska staje się naturalnym partnerem strategicznym Turcji.

2. Radykalizowanie mniejszości muzułmańskich w Europie nie niesie dla Polski bezpośredniego zagrożenia, gdyż szczęśliwie nie posiadamy takiej mniejszości; nasz jedyny islam to zasymilowany islam tatarski, niepodatny dla radykalizację. Dobrze byłoby zachować takie status quo przynajmniej na najbliższe dekady, kiedy może dojść do konfrontacji odrodzonego świata muzułmańskiego z jego dawnymi kolonistami. Optymalnie byłoby zatem, gdyby polska islamofobia, która jest już faktem, stanowiła tamę dla islamizacji Polski i jednocześnie nie stanowiła tamy dla potencjalnej współpracy

Polski z krajami muzułmańskimi.

3. Odbudowa Imperium Osmańskiego stwarza dla Polski niepowtarzalną szansę na odbudowę Rzeczypospolitej i Międzymorza. Imperium Osmańskie spowoduje przesunięcie punktu ciężkości Europy z północy ku południu. Może osłabić zarówno zachodnią część Europy (kwestia mniejszości muzułmańskiej i rozpadu społeczeństw), jak i część wschodnią, rosyjską (presja energetyczna). Jednocześnie bezpośrednia presja osmańska na południową część Europy, zwłaszcza na Bałkany, będzie sprzyjała ich coraz mocniejszemu ciążeniu ku północy – Polsce i Skandynawii. Tak działające siły w sposób naturalny sprzyjają projektowi Międzymorza.

Ten nowy układ sił może wygenerować dla Polski optymalną geopolitykę naszego regionu. Nie jest przypadkiem, że Złoty Wiek Polski, Turcji i Chin był w tym samym okresie: XVI stuleciu. Obecnie mamy sytuację taką, że Rosja dąży do odbudowy potęgi carskiej z XVIII stulecia, Chiny dążą do odbudowy potęgi cesarskiej państwa Ming z XVI stulecia, Turcja dąży do odbudowy Imperium Osmańskiego z XVI stulecia. USA będą budowały wielki mur, by przetrwać przebudzenie latynoskie. Unia Europejska nigdzie nie dąży, bo w nic nie wierzy, w szczególności nie wierzy w wielkie narracje. Polska, nieprzeorana postmodernistycznym zwątpieniem, zachowała potencjał wiary w wielkie narracje. W sposób naturalny, przez kierunek geopolityki Chin i Turcji, Polska powinna dążyć do odbudowy Międzymorza, czyli do swego Złotego Wieku XVI stulecia.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)

## PRZYPISY

[1] <http://twitter.com/samiltayyar27/status/738430053722296321>

[2]

<http://infos360.top/en/rt/news/345782-koran-hagia-sophia-greec>

e

[3] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Głębokie\\_państwo](http://pl.wikipedia.org/wiki/Głębokie_państwo)

[4]

[http://www.polskieradio.pl/8/3660/Artykul/1609326,Ruch-Gülena-tworzy-tureckie-panstwo-rownolegle](http://www.polskieradio.pl/8/3660/Artykul/1609326,Ruch-Gulena-tworzy-tureckie-panstwo-rownolegle)

[5] W 2015 ukazał się teledysk „Osmanen Germania”, który jest swoistą islamską wersją gangsta rap; jest on pogardliwy wobec europejskiej kultury, islamscy raperzy twierdzą, że Niemcy są słabe, nie potrafią walczyć i nie mają pojęcia o prawdziwym braterstwie, więc skazane są na porażkę – „Przybywamy, by zawładnąć całym krajem”.